Nr. 57 Kraków, piątek 11 marca 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Śmierć Luegera.

Wiedeń, 10 marca. Dziś rano o godzinie 8 minut 5 zmarł burmistrz dr Karol Lueger.

Rozgrywające się od kilku dni na ratuszu wiedeńskim zapasy między życiem a śmiercią skończyły się zwycięstwem nieubłaganej śmierci. Ta powolna agonia człowieka, któremu nawet najwięksi wrogowie przyznać muszą niezwykłą siłę twórczą i pracę olbrzymią, — jest ze stanowiska ludzkiego czemś tak przejmującem, że usposabia wszystkich, bez względu na różnice polityczne, do bezstronnej oceny przeszłości zmarłego. Kto jak Karol Lueger przez przeszło ćwierć wieku stał w pierwszym rzędzie wydarzeń publicznych, a nawet na bieg tych wydarzeń — zarówno na terenie polityki lokalnej wiedeńskiej jak i na terenie polityki krajowej i państwowej — wywierał wybitny wpływ dzięki swej niepowszedniej indywidualności, ten staje się postacią historyczną do której też historyczną miarę przykładać należy.

Karol Lueger należy przedewszystkiem do tych ludzi, których karyera jest najlepszym dowodem, że zdemokratyzowanie się Austryi w ciągu ostatnich dziesięcioleci ubiegłego wieku stało się faktem. Mimo istnienia wielkich rodów feudalnych, mimo przemożnego wpływu arystokracyi i klerykalizmu na życie polityczne, mimo istnienia starej i silnej dynastyi żywot Karola Luegera jest wymownem świadectwem, że człowiek z tak zwanych „nizkich sfer", jeżeli posiada osobiste ku temu kwalifikacye, zdolen jest zapanować nad przesądami i kastowością, a nawet poddać je swej woli i zrobić z nich narzędzie przeparcia swych dążeń. Ten syn stróża szkolnego stworzył i do ostatniej chwili trzymał w swej silnej dłoni stronnictwo, które pracowało wprawdzie w końcowym swym celu na rzecz świeckich i duchownych wielmożów w tem państwie, ale zawsze szło swoją własną drogą, trzymając wysoko sztandar ludowy, o ile naturalnie lud ten przyswoił sobie drugi kardynalny warunek tego stronnictwa: chrześcijaństwo. Dr Karol Lueger, odkąd potężnymi ciosami zmiażdżył stare, bez krwi i kości stronnictwo liberałów wiedeńskich i odkąd wziął rozbrat z własną swą demokratyczną przeszłością, walczył programem, w którym „chrześcijaństwo" i „reformy społeczne" złożyły się na utworzenie nazwy stronnictwa.

Dr Karol Lueger bowiem, jak większość reakcyonistów całego świata i wszystkich narodów, zaczął od hołdowania zasadom, które przez trzy dziesiątki lat po rewolucyi marcowej 1848 roku były udziałem całej na wspaniałych tradycyach tego roku wyrosłej generacyi. Wśród epigonów tego roku Karol Lueger, jako początkujący nieznany adwokat (1874), nie odgrywał wybitnej roli; jako demokrata starego pokroju wspólnie z Mandlem, Löwem, Kronawetterem *podkopywał na przedmieściach małego* wówczas Wiednia potęgę rządzącej w gminie partyi liberalnej, zwalczając jej zaskorupiałość i brak inicyatywy, które powoli zamieniały świetny ongiś Wiedeń epoki pokongresowej w dziurę prowincyonalną. Niedługo jednak Lueger szedł w jednym szeregu z demokratami; pociągnęła go „postać z Lerchenfeldu", poseł Ernest Schneider, który jeszcze przed Luegerem organizował małomieszczaństwo wiedeńskie, stawiając w pierwszym rzędzie swej agitacyi „punkt żydowski". I tu przyznać należy, że pochwycony został odpowiedni moment psychologiczny. Liberali wiedeńscy stali głównie dzięki prasie, która wówczas już była w rękach żydowskich; ogromny krach z r. 1873, w którym żydowscy gryndersy odegrali smutną rolę, dał doskonały materyał agitacyjny. Słowem — zaniedbania ekonomiczne liberałów i łatwość złożenia winy na tych współobywateli, których brak siły i organizacyi dawały najlepsze pole do wyzyskania ich słabości, złożyły się na to, że Lueger rzucił się w wir demagogii antysemickiej, prawiąc o niej nie jako o rzeczy samej przez się do celu wiodącej, lecz jako o środku prowadzącym do skutecznego zwalczania panujących klik.

I zaczęła się walka piekielna. Restauracye przedmieść wiedeńskich rozbrzmiewały tak miłą uszom wiedeńskim mową „wianerisch"; drobni handlarze i rzemieślnicy, służba publiczna i prywatna, właściciele domów i potężni szynkarze z zapałem przyjmowali nauki wygłaszane złotoustą wymową Luegera, że liberali są winni upadku handlu i rzemiosła, winni, że „die alte Kaiserstadt" zamieniła się w miasto rządzone bez inicyatywy i bez wkładów, a ponieważ liberali są żydami, a więc — hejże na żydów. O podkład polityczny i społeczny swej propagandy Lueger wcale nie dbał; wystarczało zupełnie słuchaczom powiedzieć kto jest winien i jak należy tego winnego usunąć, aby osiągnąć pożądany dla mowcy rezultat. Myśli przewodniej antysemityzm wiedeński nigdy nie miał; był on — jak się wyraził Kronawetter — „der Sozialismus des dummen Kerls", który za święte przyjmował zapewnienia, że np. przywrócenie cechów do dawnej świetności uwolni go od znienawidzonej konkurencyi wytwórczości fabrycznej. Lueger ciągle miał na ustach „Rettung des kleinen Mannes", a grajzlernik i szewc szedł ślepo za jego wskazówkami. A nie trzeba zapominać, że Lueger jako niezrównany agitator pierwszy zrozumiał, jakie usługi może oddać jego sprawie ruch kobiecy. Mieszczanki wiedeńskie poszły bez oporu za jego głosem, za głosem „pięknego Karola" i utworzony przez niego „Związek niewiast chrześcijańskich" był główną dźwignią, zapomocą której podważył rządy liberałów i sam usadowił się na ich miejscu.

Było to w r. 1896. Nie tak łatwo jak z masą poszło Luegerowi z rządem. Wysokie sfery z początku niechętnie patrzały na wszczęty przez Luegera ruch, wietrząc w nim — jak w każdym innym ruchu — nastawanie na istniejący porządek. Zresztą liberali uważani byli jeszcze wówczas za partyę mającą silne korzenie w narodzie niemieckim, z drugiej strony dwór nie widział w „ludziach ulicy" dostatecznej gwarancyi dla swych potrzeb reprezentacyjnych. Dwa razy hr. Kazimierz Badeni odmawiał zatwierdzenia Luegera na stolcu burmistrza, który nie poddawał się pokornie temu losowi. On, który miał ciągle na ustach zapewnienia, że jest wiernym poddanym cesarza, czarno-żółtym patryotą, potrafił tam, gdzie szło o jego osobiste cele, zorganizować mieszczaństwo do niebywałego jeszcze wówczas wkroczenia na ulicę, do demonstracyi przed zamkiem cesarskim. I ostatecznie on zwyciężył, a w dniach listopadowych 1897 r. sowicie odpłacił się Badeniemu.

Jako burmistrz był Lueger dla miasta idealnym gospodarzem. Nie przerażały go krzyki, że obdłuża gminę na setki milionów; zbudował gazownię i elektrownię, wykupił i zelektryzował tramwaj, wybudował setki wspaniałych gmachów szkolnych, wybrukował ulice, słowem — zrobił Wiedeń na zewnątrz jednem z najpiękniejszych miast Europy. To zrobił dla miasta, ale dla ludności działalność jego przynosiła same szkody. Sam będąc nieskalanie czystym, pozwolił swym stronnikom obławiać się na koszt publiczny; sam będąc przeciwnikiem korupcyi, mimo to systemem swym hodował ją na każdym kroku. Życie jego miało dwa oblicza: z jednej strony osobiście dobry i czysty, z drugiej strony musiał ponosić konsekwencye systemu, który go do wysokości doprowadził. Lueger burmistrz, Lueger przywódca wielkiego stronnictwa, Lueger ekscelencya i kawaler orderów musiał być wrogiem klasy robotniczej, musiał nadużywać swej władzy przeciw niej. I w rezultacie doszło do tego, że Wiedeń, który w jednej połowie jest drobnomieszczańskim, a w drugiej połowie robotniczym, reprezentowany był w radzie gminnej, w sejmie i parlamencie w ogromnie przeważającej części przez posłów i radców drobnomieszczańskich. Powód łatwo da się wytłómaczyć: wszak oni mają władzę w rękach i doprowadzili też sztukę robienia i fałszowania wyborów do najwyższej doskonałości.

Ostatniem dziełem Luegera było doprowadzenie do skutku fuzyi między swem stronnictwem a staro-klerykałami, z czego powstało stronnictwo chrześcijańsko-społeczne w parlamencie. Stronnictwo to wyznaje wprawdzie tendencye antykapitalistyczne, ale w kierunku wstecznym, dążąc do przywrócenia średniowiecznych stosunków w rękodzielnictwie. Zresztą antykapitalizm ten obraca swe ostrze tylko przeciw — małemu kapitałowi, żyjąc natomiast w dobrych stosunkach z wielkim kapitałem, specyalnie żydowsko-bankierskim.

Karol Lueger umarł, ale dzieło jego życia jeszcze istnieje. Spuściznę po nim odbiera dr Gessmann, który już przedtem był właściwą głową stronnictwa. Gessmann doprowadził je do wielu zwycięstw, ale — jesteśmy pewni — będzie też jego grabarzem.

* * *

Dr Karol Lueger urodził się 24 października 1844 roku w Wiedniu jako syn stróża szkolnego. Okazującym ładne zdolności chłopcem zajął się dyrektor tej szkoły Weiskirchner, łożąc na jego kształcenie. Lueger odwdzięczył się swemu dobroczyńcy, gdyż — doszedłszy do znaczenia — zajął się jego synem i doprowadził go do fotelu ministeryalnego. Lueger, mimo wielkiego uznania, jakiem otaczał go świat kobiecy, pozostał kawalerem, tak samo niezamężnemi pozostały dwie jego siostry, które prowadziły mu gospodarstwo domowe.

Adwokatem został Lueger w r. 1874 i prowadził adwokaturę aż do wybrania go burmistrzem w r. 1896.

Do wiedeńskiej Rady miejskiej wszedł w r. 1875, członkiem wydziału miejskiego został w r. 1890 Do parlamentu został wybrany po raz pierwszy w roku 1885 Do sejmu dolno-austryackiego wszedł w r. 1890; w ostatnich latach był wicemarszałkiem tego sejmu.

* * *

Po śmierci Luegera.

Wiedeń. Natychmiast po zgonie Luegera z wieży ratuszowej i budynków miejskich we wszystkich dzielnicach wywieszono czarne chorągwie. O godz. 1 w południe zebrało się gremium magistratu na posiedzenie. Po południu zbiera się klub antysemicki, o godz. 5 Rada miasta Wiednia.

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

20)

Poszli oboje do rodziny generała Prentice. Rodzina ta składała się z generała, jego żony i dwóch córek, z których jedna była studentką, druga niezwykle utalentowaną skrzypaczką.

Sam generał był w wieku ponad siedmdziesiąt lat, trzymał się jednak dziarsko, zachowując zawsze postawę wojskową i białe jak mleko wąsy i brodę starannie pielęgnując.

Panią Prentice poznał Montague niedawno, goszcząc pewnego wieczora w loży generała w operze. Dama ta, obładowana brylantami — niczem wystawa jubilerska — zabawiała go wówczas rozmową o publiczności w teatrze obecnej, tak, że napróżno usiłował coś z muzyki produkowanej na scenie ułowić. Lecz była przytem, jak ją później określała Lucy, „perłą pośród dusz, jeżeli się tylko słuchało jej wykładów o toaletach".

Zapraszała Allana do siebie często i przedstawiała go ludziom, którzy, jej zdaniem, mogli mu się przydać.

Tego wieczora pojawił się w domu generała kuzyn jego, młody Harry Curtis. Montague widział go dziś po raz pierwszy, słyszał już jednak o nim dawniej, jako o młodym spólniku firmy William C. Davenant i słynnym już zastępcy prawnym wielu poważnych Towarzystw handlowych, który w procesie Allana przeciw kompanii Fidelity Insurance występował jako jego przeciwnik. Był to przystojny mężczyzna o twarzy otwartej i sympatycznej.

Po obiedzie rozprawiano przy cygarach o sprawach handlowych. Był to właśnie moment wielkiego niepokoju w gmachu giełdy na Wall Street. Gwałtowny spadek kursów dawał dość tematu do rozmowy, zwłaszcza, że zapowiadał nadejście jeszcze gorszych czasów.

— Opowiadają — mówił Curtis — że Wyman tęgo się złapał. Rozmawiałem o tem wczoraj z jednym z jego maklerów. — I opowiadał bliższe szczegóły i pogłoski, krążące po ulicach Metropolii.

— Wyman nie da się tak łatwo złapać — odrzekł generał. — A jego właśni maklerzy mogą najmniej znać istotne położenie. Sądzę nawet, że bliższą jest prawdy wiadomość, iż kilku z naszych wielkich, znających doskonale położenie, są znów na drodze do olbrzymich zysków. Stąd ten niepokój u publiczności, o którym wiesz pewnie. Ludzie, kryjący się za obecną aferą giełdową, dzierżą wszystko tak dokładnie w swem ręku, że są wszechmocnymi.

— Czy pan sądzisz, że obecna zniżka jest wynikiem jakiejś nowej spekulacyi z ich strony? — zapytał Montague.

— A czemużby nie? — odrzekł generał.

— Wygląda to na jakąś szerszą akcyę — zauważył Montague. — Uważają za niemożliwe, ażeby jeden człowiek mógł taki przewrót wywołać.

— To też robi to nie jeden człowiek — objaśnił generał. — Nie twierdzę jednak napewno, że chodzi tu tylko o spekulacyę i gdybym nawet wiedział o tem napewno, nie mówiłbym o tem publicznie; lecz zauważyłem pewne rzeczy, które pobudziły moją czujność. Musiałeś pan już o tem słyszeć, że kilku ludzi kontroluje obecnie prawie dziewięćdziesiąt procent banków nowojorskich.

— Dopiero, gdy jest już bardzo źle, myślą o naprawie — rzekł Curtis po chwili.

— Coś się musi stać — zauważył generał. — Obecny stan banków nie da się przez dłuższy czas utrzymać; typ uczciwego bankiera został w praktyce przez spekulantów doszczętnie wytępiony. Albo musiał się potędze tych ludzi poddać, lub zgodzić się na ich wyzysk. A wszystko, czego potrzebuje dziś ktoś do założenia banku, to kredyt tylko, wystarczający mu na wybudowanie pałacu z marmurowemi kolumnami i kratami z bronzu. Znam jednego jegomościa, który jest dziś właścicielem ośmiu takich banków. Nie sądzę zaś, ażeby choć jeden milion dolarów posiadał, gdy przed trzema laty interes zakładał.

— Lecz na miłość boską, w jakiż sposób ten człowiek przyszedł do tego? — pytał ze zdziwieniem Montague.

— Właśnie w ten sposób, o jakim mówiłem — odpowiedział generał. — Kupujesz pan poprostu kawałek ziemi i zaciągasz odrazu dług hipoteczny, najwyższy, jaki się panu uzyskać uda. Na tym gruncie budujesz pan pałac za milion i znów zaciągasz nań dług nowy. I wówczas zakładasz pan Towarzystwo akcyjne, puszczasz w świat szumne obwieszczenia i obiecujesz wysokie dywidendy; a publiczność przyjdzie już sama do pana, jak owieczki, oddające posłusznie swe złote runo pod nożyce. Następnie zastawiasz pan swoje akcye w Towarzystwie numer jeden, poczem pańscy dyrektorowie pożyczą panu dalsze sumy, za które kupujesz pan nowe Towarzystwo akcyjne. Nazywa się to sposobem „pyramiding". Zapewne słyszałeś pan już to wyrażenie w odniesieniu do akcyj. Podobno jest to specyalna przyjemność grać w ten sposób na bankach; bo im więcej przedsiębiorstw pan opanujesz, tem więcej będą o panu mówiły pisma i z tem większem zaufaniem odda panu swe pieniądze publiczność...

W dalszym ciągu opowiadał generał o kilku znanych wypadkach, ilustrujących powyższe twierdzenia. Wspomniał o niejakim Stewarcie, pochodzącym z zachodu. Człowiek ten próbował przez czas dłuższy zakupić „Towarzystwo republiki" i stąd to znał go generał i zbadał jego metody. On to zwyciężył trust miedziany w Montanie i ubezwładnił go najzupełniej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Testament Luegera.

Wiedeń. „Deutsches Volksblatt“ ogłasza testament polityczny Luegera. Jego najważniejszą treść stanowi włożenie na partyę chrześcijańsko socyalną obowiązku, aby nigdy nie stała się agrarną i aby nie zapomniała, że rozwój swój zawdzięcza ludności m. Wiednia. Lueger wzywa do dalszego prowadzenia jego polityki, szczególniej przeciw Węgrom. Jako swego następcę poleca najgodniejszego i najzdolniejszego dra Weiskirchnera.

Na testamencie tym jako świadkowie podpisani są: ks. Liechtenstein, Gessmann i Weiskirchner.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia minister skarbu dr Biliński zaprzeczał, jakoby wykazany w budżecie deficyt był fikcyjny; w rzeczywistoś i wynosi on 70 milionów koron. Co się tyczy zapasów kasowych, powinny one wynosić 300 milionów, a wynoszą teraz zaledwie 61 milionów. Z tego powodu rząd wniósł przedłożenie o zaciągnięcie pożyczki 182 milionów. Przyczyną wypróżnienia się kas są zeszłoroczne zawiłania wojenne, dla których rząd musiał dać ministrowi wojny zaliczki z zapasów kasowych.

Przemawiali posłowie Gessmann, Chalupka i List.

Mowa posła Diamanda.

Poseł tow. dr Diamand oświadczył się przedewszystkiem przeciw upełnomocnieniu rządu do zaciągnięcia pożyczki 182 milionów koron. Śmiesznem jest, by Izba uchwalała wydatki, jakie poczyniono bez zgody ciał ustawodawczych. Następnie zwrócił się przeciw posłowi Redlichowi, który uczynił socyalnym demokratom zarzut z powodu występowania przeciw ciężarom wojskowym. Poseł Redlich zapomniał, że parlament znajduje się w nadzwyczajnem położeniu wobec ministerstwa wojny, a mowy, wygłaszane o oszczędności i równowadze w budżecie, pozostają bez wszelkiego wpływu na budżet ministerstwa wojny.

Parlament znajduje się wobec rządu w tej sytuacyi, jak ktoś wobec rozrzutnego kuzyna, którego stosunki należy porządkować; jestto

regulowanie bankruta.

Wszystkie stronnictwa przychodzą z propozycyami, rozrzutny krewniak przyrzeka na przyszłość poprawę, aby w chwili, gdy dadzą mu pieniądze, dalej tak samo gospodarować. Na kpiny wygląda, jeżeli skruszony rozrzutnik teraz powiada, że musi być ustanowioną cesarska komisya, która ma zbadać rozmaite instytucye, ale pieniądze muszą być dziś uchwalone, zanim poczynione zostaną oszczędności.

Przeciw biurokracyi.

Rzadko kiedy słyszano tak ostrą krytykę biurokracyi i rządu, jak właśnie ze strony prezydenta ministrów, który dla siebie samego chce ustanowić kuratelę w formie cesarskiej komisyi, jak również ze strony partyi rządowych i byłych ministrów. Kiedy poseł Gessmann mówił, istotnie dziwiłem się, że właśnie ten człowiek w tak ostry sposób zwracał się przeciw biurokratyczności; przecież najbardziej biurokratyczna instytucya w Austryi, ministerstwo pracy, najnieużyteczniejsza instytucya, która rocznie pochłania miliony, przez i dla tego człowieka została stworzoną.

Rzeczywistym rakiem dla naszych urzędników jest system protekcyjny, który w niemożliwy sposób jest przez Izbę uprawiany. Przykładem złego, przez korupcyę utworzonego urzędu jest „firma Gessmann c. k. ministerstwo robót publicznych“. Gessmann sam z tego ministerstwa uciekł, ponieważ nie chciał, aby jego imię łączono z bankructwem tej instytucyi.

Gdzie zacząć oszczędności.

Tych stanowisk, co do których obsadzania są skargi i gdzie panuje nadmiar urzędników, mianowicie najwyższych stanowisk, nie tknie się i istnieje niebezpieczeństwo, że zacznie się oszczędzać na najniższych stopniach, głównie przy kolei, gdzie brak personalu niższych kategoryj. Liczne wypadki na kolejach stoją w związku z brakiem sił roboczych; to samo dotyczy poczty. Mowca proponował swego czasu w komisyi budżetowej urządzenie ruchu motorowego pocztowego, ale ministerstwo handlu okazało się za słabe do podjęcia walki z dostawcami zaprzęgów pocztowych, którzy mają większą władzę, jak minister. W gospodarce kolejowej możnaby naprawdę wiele zdziałać. Mowca cytuje, że kartel żelaza w r. 1908 dostarczał koła dla wozów kolejowych Niemcom po 360 K, a Austryi po 465 K. Dr Kolischer w roku zeszłym poczynił zarządowi kolejowemu ciężkie zarzuty z powodu zakupna węgla. Gdy państwo dla opalania naftą zakupiło ropę, to wówczas 100 klgr. kosztowało 80 h, państwo jednakże oświadczyło, że nie wypada wykorzystywać złej sytuacyi targowej i zakupiło ropę nie po cenie według wartości pieniężnej, ale wedle wartości kaloryi i płaciło za 100 klgr. 2 K 80 h. Państwo uważało za swoje zadanie

stworzyć kartel naftowy

i udało mu się ceny ropy doprowadzić do 3 K. Na ten cel poświęcono 15 milionów koron. Tylko walce z amerykańską konkurencyą zawdzięczamy, że kartel nie przyszedł do skutku. Odbenzyniarnia, którą rząd wziął na swe barki, fabrykuje dziennie 300 wagonów nafty. Dlatego rząd musi wszystko robić dla podniesienia ceny nafty, jeżeli nie chce skończyć bankructwem.

Powód deficytu.

Głównym powodem deficytu są polityczne interesa, jakie rząd robi z politycznemi stronnictwami.

Poseł Kuranda: Także z pańskiem stronnictwem; zniesienie robót akordowych kosztuje 7 milionów rocznie.

Poseł Diamand: Jeżeli pan to przypisujesz jako zasługę naszego stronnictwa, to jesteśmy dumni z tego sukcesu.

Wszędzie korupcya.

Urzędy podatkowe, najniższe organa administracyi finansowej, spadły do roli instrumentu korupcyjnego. Specyalnie w Galicyi urzędy podatkowe spadły do roli macherów wyborczych. Przez to rząd traci ogromnie dużo podatków. Także zarząd domen i lasów państwowych w Galicyi owładnięty jest korupcyą. Jeden ze zwolenników dra Głąbińskiego zarzucił kierownikowi domen i lasów państwowych w Galicyi szereg nadużyć. Głównym powodem złej gospodarki jest niesłychana korupcya. Nie potrzebujemy żadnej cesarskiej komisyi, ale uczciwych ministerstw, któreby kres położyły kradzieżom.

Poseł Daszyński: Teraz nie ma żadnego ministra w Izbie; gdy chodzi o setki milionów, nie ma na sali żadnego płatnego urzędnika.

Poseł Diamand: Oni chcą obrazowo przedstawić konieczność cesarskiej komisyi i bezczynność najwyższych urzędników. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów). — W dyrekcyach kolei państwowych w Galicyi panują te same stosunki. Urzędnicy są w możności przepowiedzenia, kto będzie dyrektorem kolejowym, a to nie na podstawie statusu, ale na podstawie rejestru familijnego. Korupcya na kolejach wywołała w najniższych kategoryach szpiclostwo. Mowca przypomina sprawę defraudacyi w Stanisławowie. Dyrekcye kolejowe we Lwowie i Stanisławowie stały się politycznemi ekspozyturami. Dyrektorzy kolei mają za zadanie nie dbać o koleje, ale prowadzić konserwatywną politykę. Korupcya wnoszoną jest systematycznie do kolejnictwa.

Także i stronnictwa, które w najbliższym czasie mają być rządowemi, godzą się z tem, że nasza administracya jest nędzną i jest jednym z powodów naszego deficytu. Cały parlament jest przekonany, że biurokracya i jej przedstawiciele są nędznymi. Zwołuje się nadzwyczajne komisye, aby tej gospodarce kres położyć, a przecież rząd ma odwagę wnosić w parlamencie nowe przedłożenia, które ssą krew ludności.

Wina stronnictw burżuazyjnych.

Stronnictwom burżuazyjnym brak wszelkiej konsekwencyi w myśleniu. Dlaczegóż nie powiedziano rządowi, który wszystko zawinił, aby sobie poszedł? Stronnictwa burżuazyjne starają się zaskarbić sobie zaufanie ludności przez pozorną krytykę zarządzeń rządu, ale nie mają odwagi wystąpić za reprezentantami dla siebie w rządzie. Nie ci są przyjaciółmi państwa, którzy występują za mocarstwowem stanowiskiem państwa i pomnażają wydatki państwowe, ale ci, którzy żądają porządku i równowagi między dochodami i wydatkami i chcą brać wzgląd na możność płacenia i potrzeby ludności. W żadnym z tych kierunków stronnictwa burżuazyjne niczego nie uczyniły. Minister skarbu wie, że

podatki pośrednie są najbardziej niemoralne

i najbardziej szkodliwe, a przecież proponuje podwyższenie szeregu tych podatków. Podatek spirytusowy zwraca się przeciw najuboższym. Nieprawdą jest, jakoby tym podatkiem karano opilców, raczej liczono się z tem, że biedni ludzie z powodu złych warunków życiowych muszą pić i będą wydani na pastwę. Około 30 milionów daje się właścicielom gorzelń w formie kontyngentu, opustów podatkowych i premij eksportowych tym, którzy środki żywienia się ludności przerabiają na tę truciznę. Gdyby rząd zdecydował się przedłożyć spis właścicieli rolniczych fabryk spirytusu, możnaby zobaczyć, że połowa Izby panów otrzymuje na głowę 10.000 K rocznie subwencyi. Tych 30 milionów mógłby użyć minister na pożyteczniejsze cele.

Szlacheckie sejmy.

Mowca zapytuje, skąd przychodzi parlament powszechnego głosowania do tego, aby nie krajom lecz sejmom, t. j. wielkim właścicielom płacił ich deficyty? Jest zasadniczą podstawą gospodarczą, aby kto robi deficyty, sam je płacił. U nas deficyt stworzyła większość konserwatywno arystokratyczna w sejmie wbrew woli ludu. Czy i teraz mamy my płacić? Jeżeli budżety sejmów mają być uratowane, to tylko jeden zachodzi warunek, na który my się zgadzamy, t. j. powszechne, bezpośrednie prawo wyborcze do sejmów. (Oklaski na ławach socyalno-demokrat.). Jeżeli lud zrobi długi, to lud je będzie płacił. Jesteśmy nawet gotowi zrezygnować z dobrodziejstwa inwentarza i darować wam płacenie tych długów, jeżeli zrobicie to, co czyni każdy bankrut, mianowicie jeżeli ustanowicie komisarza i zarząd. Chodzi o majątek ludu, a więc niech lud zarządza.

O Galicyi.

Pieniądze w Galicyi leżą na drodze, trzeba je tylko podnieść. Wydobywanie nafty w Galicyi jest prawem kraju, ale nierozsądny rząd dopuścił, że oddano je właścicielom gruntu. To sprzeciwia się wszelkiemu pojęciu prawnemu i historycznemu rozwojowi prawa górniczego. Odrazu możnaby mieć 9 milionów rocznego dochodu z produkcyi nafty. Galicya produkuje 20 000 wagonów rocznie, a 12 do 15% wynosi udział właścicieli gruntu w tej zdobyczy, udział zupełnie bez pracy. Chcieliście objąć lasy i dożyliście odpowiedzi, za którą musicie się rumienić. Wszyscy urzędnicy, składający się faktycznie z ludzi patryotycznych i zasłużonych koło kultury krajowej, oświadczyli się przeciw objęciu administracyi lasów przez kraj, ponieważ są zdania, że to oznaczałoby koniec lasów w kraju.

Sejm galicyjski zmusiliśmy, podobnie jak przez demonstracye uliczne zmusza się w Berlinie sejm pruski, do postawienia na porządku dziennym powszechnego prawa wyborczego. Prezes Koła polskiego, tutaj wszechwładny zastępca naszego kraju, zajął się tem żądaniem. Ale jak potężnym jest tutaj, tak bezsilnym jest w kraju, aby módz coś dla tej reformy uczynić.

Przyszłość narodu wchodzi tu w grę.

Gdybyście byli prawdziwymi autonomistami, tobyście nie spoczęli, dopóki nie osiągnęlibyście dla ludu w kraju więcej praw, niż ich ma tutaj, ale trzymacie się starej zasady „po nas niech przyjdzie potop“.

Socyalni demokraci musieliby zapomnieć o swoim obowiązku, gdyby choć na chwilę zawahali się z oświadczeniem, że dla tego rządu krajowego i dla tego sejmu ani grosza nie dadzą. — **W kraju ogłosiliśmy śmierć sejmowi kuryalnemu. Niech żyje sejm ludowy!** Wierni tej zasadzie, odmówimy wam pieniędzy.

Mowca oświadcza dalej, że socyalni demokraci przeciwni są podatkowi od wódki, piwa i wina.

Mowca wskazuje dalej na rozszerzanie się suchot po miasteczkach galicyjskich z powodu nędzy mieszkaniowej.

Przeciw Rosyi.

Następnie przypomina mowę hr. Latoura w Izbie panów i powiada, że wszyscy wiedzą, iż jest potrzebą kulturalną żyjących w Rosyi ludzi, przedewszystkiem rosyjskiego ludu i całej Europy, wyswobodzić ich z pod caryzmu. Jesteśmy za tem, byśmy w chwili walki z naszym wschodnim sąsiadem byli do boju gotowi, abyśmy wyszli jako zwycięzcy i wzięli udział w tem zadaniu kulturalnem. Nie jest to żadne nowe słowo w ustach socyalnego demokraty. Doświadczony wódz niemieckiej socyalnej demokracyi (tow. Bebel) powiedział otwarcie w parlamencie, że niemiecki proletaryat jest gotów chwycić za broń dla obrony dóbr kulturalnych i wolności niemieckiego ludu. Naród polski ma obecnie jedynie w Galicyi możność rozwoju. Wszelkie przesunięcie granicy położyłoby tej możliwości kres i dlatego jesteśmy za ochroną tych granic.

Mowca kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego rządowi temu żadnych pieniędzy nie uchwali. (Huczne oklaski i brawa).

Na tem obrady przerwano i przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie katastrofy kolejowej pod Uherskiem.

Na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

Konferencya przewodniczących stronnictw.

Wczoraj obradowała konferencya przewodniczących stronnictw parlamentarnych nad sprawą, czy przedłożenie rządowe o zaciągnięcie pożyczki 182 milionów koron ma być postawione na porządku dziennym po ukończeniu obecnej dyskusyi nad przedłożeniami podatkowemi.

Poseł tow. dr Adler uznaje wprawdzie ważność przedłożenia, występuje jednakże przeciw tak nagłemu wniesieniu tak ważnego przedłożenia.

Po przemówieniach Kramarza, Romańczuka, Głąbińskiego i ministrów Bienertha i Bilińskiego prezydent dr Pattai oznajmił jako wynik obrad, że według złożonych oświadczeń Izba dopiero na dzisiejszem posiedzeniu zadecyduje o ewentualnem przedstawieniu porządku dziennego.

* * *

Wiedeń, 10 marca.

Żałobne posiedzenie.

O godzinie 11 przed południem zebrała się Izba posłów. Gdy prezydent dr Pattai wspomniał o śmierci Luegera, posłowie powstali z miejsc. Prezydent Pattai wygłosił gorące wspomnienie dla zmarłego. — Wskazawszy na to, że właśnie w tym roku upływa 25 lat, odkąd Lueger po raz pierwszy wybrany został do parlamentu, przypomniał jego walki polityczne, w których z początku był zupełnie odosobniony, później jednakże stał się wprost typem życia publicznego w Austryi i brał udział we wszystkich ewolucyach życia publicznego. Lueger miał przeciwników, ale nie miał żadnego prawdziwego wroga. Był on człowiekiem najpopularniejszym i jego popularność niema wprost porównania. Zyskał miłość ludzi dzięki swym właściwościom charakteru, nadzwyczajnemu darowi wymowy, sprawiedliwości i zasługom około miasta.

Prezydent wezwał do uczczenia pamięci zmarłego przez przyrzeczenie pielęgnowania prawdziwych cnót parlamentarnych.

Posłowie wysłuchali mowy stojąco. Następnie prezydent na znak żałoby zamknął posiedzenie, naznaczając następne na godz. 12½ w południe.

KRONIKA.

Kraków, 10 marca.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Magistrat zaczął prace nad zestawieniem list wyborczych celem wyboru radców z nowoprzyłączonych gmin podmiejskich.

Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj posiedzeniu poleciła magistratowi, aby zajął się uporządowaniem barbakanu.

Komisya teatralna uchwaliła z powodu wygaśnięcia w r. 1911 kontraktu dzierżawy teatru miejskiego przedłożyć Radzie wnioski co do rozpisania konkursu na dzierżawę.

Wiec w Podgórzu w sprawie reformy szynkarstwa odbył się we wtorek 8 marca w sali „Sokoła“. Zebranie zagaił tow. dr Bobrowski, przedstawiając cele zebrania i zaznaczając, że na tak ważne zgromadzenie przybyli prawie wyłącznie robotnicy. Przewodniczącym wybrano tow. J. Jaworskiego. Referat o szkodliwości alkoholu dla organizmu wygłosił dr F. Eisenberg. W obszernym, rzeczowym i bardzo jasnym wywodzie wykazał straszne spustoszenia, jakie powoduje alkohol. Dr Bobrowski przedstawił cyfrowo znaczenie alkoholu w budżetach państwa, kraju i gminy i wypowiedział zdanie, iż rząd państwowy, krajowy i zarządy gmin powinny zwalczać alkoholizm przez stwarzanie kulturalnych ognisk dla ludności, przez szeroką propagandę i uświadamianie ludności a zwłaszcza młodzieży szkolnej. Dr Wróblewski omówił sprawę zniesienia propinacyi i stosunków, jakie obecnie w szynkarstwie zapanują; żądał jak największego ograniczenia ilości szynków i domagał się, by gminy uzyskały część koncesyj i rozwijał szeroki program ograniczenia sprzedaży alkoholu.

W dyskusyi p. Stączek chwalił sejm galicyjski, który uchwalił ustawę przeciw pijaństwu i daje... 600 K subwencyi „Eleuteryi“; także duchowieństwo popiera walkę z alkoholizmem, bo w Galicyi jest aż 30 księży-abstynentów! Bronił dalej niezaczepianego przez nikogo „papieża ludowców“ posła Stapińskiego, który jest abstynentem, a podwyższenie podatku od wódki popiera w przekonaniu, iż to jest droga do zwalczania alkoholizmu.

Na te naiwne wywody reagowali ostro tow. Neuwelt i dr Bobrowski, poczem z powodu spóźnionej pory zamknięto wiec. — W niedalekiej przyszłości odbędzie się drugie zgromadzenie w tej ważnej sprawie.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Wadasowi o pobicie współwięźnia na Wiśniczu zakończyła się zasądzeniem go na 10 miesięcy więzienia.

Bójki popisowych. Między przybyłymi do poboru wojskowego parobczakami powstała wczoraj za rogatką zwierzyniecką krwawa bójka, w ciągu której Stanisław Bylica otrzymał 6 ran nożem. Pogotowie w groźnym stanie przewiozło go do szpitala.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj w nocy w mieszkaniu hr. Zamoyskiej przy ul. Straszewskiego l. 15, gdzie od pieca w łazience zapaliła się podłoga. Straż pożarna rychło ogień stłumiła.

Przypadkowe postrzelenie. Pewien student gimnazyalny, bawiąc się wczoraj w mieszka-

niu w Dębnikach nabitym rewolwerem, spowodował wystrzał, który trafił 19 letnią służącą Helenę Kochman w kark. Ranę na szczęście lekką opatrzyło pogotowie.

Aresztowanie Izaka Aleksandrowicza. P. dr Frühling, adwokat aresztowanego Izaka Aleksandrowicza, radnego miasta Podgórza, nadesłał nam „sprostowanie", roztrząsające kwestyę winy czy niewinności aresztowanego. Sprostowania tego nie możemy umieścić, bo w toku postępowania karno sądowego zabrania ustawa ogłaszania drukiem artykułów przesądzających wyrok sądu. Adwokat musi twierdzić, że jego klient jest niewinny. Zaczekajmy jednak na to, co wykaże rozprawa. Zrujnowane przez Aleksandrowicza rodziny również czekają na wynik rozprawy, z którego się dowiedzą, czy Aleksandrowicz nieuczciwem prowadzeniem handlu naftą przez 30 lat niszczył swoich odbiorców, czy też nie, i czy zacząwszy tak samo prowadzić handel spirytusem jest winnym, czy też niewinnym. Rozprawa również wykaże, czy Aleksandrowicz „jest odpowiedzialnym za postępowanie osoby trzeciej, która — jak twierdzi p. dr Frühling — prowadzi swe przedsiębiorstwo pod protokołowaną firmą I. Aleksandrowicz".

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sztuce Sophusa Michaelisa: „Wesele za czasów rewolucyi", którą teatr miejski wystawia w nadchodzącą sobotę, grają pp.: Sulima, Zarzycka, Leszczyński, Stanisławski, Stępowski, Szymborski, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Marjański, Kosiński i Jedlewski.

— **W cyrku Edison** punktem kulminacyjnym programu od piątku 11 b. m. do czwartku 17 b. m. będzie obraz p. t. „Szkody wyrządzone przez powódź w Paryżu", najnowsze zdjęcie oryginalne. Na wzmiankę zasługuje też piękny dramat z życia dzieci p. t. „Lalka H nusi", grany przez pierwszych artystów paryskich. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć przeważnie humorystycznych.

— **Wieczór artystyczny** urządza w sobotę 12 marca Stowarzyszenie „Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego" w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5. Program: gra na skrzypcach, śpiew solowy, deklamacya, utwory kabaretowe, gry i zabawy towarzyskie. Udział w wykonaniu artystycznej części programu przyjąć raczyli p. Datnerówna, pp. Adamowicz, Lustgarten, Charzewski, T. Lipiński i wielu innych. Bilety po 1 K i po 50 h nabywać można w sali bufetowej Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) i w Uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16).

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Trylogia Dubrownicka".
Piątek: Przedstawienie amatorskie.
Sobota: „Wesele za czasów rewolucyi", sztuka w 3 aktach Sofusa Michaelsa (nowość).
Niedziela po południu: „Komedya omyłek" (pół ceny)
Niedziela wieczór: „Wesele za czasów rewolucyi".
Poniedziałek: „Aktorki".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Podróż w kufrze".
Piątek: „Podróż w kufrze".
Sobota: „Ona i jej mąż".
Niedziela po południu: „Polka i Rosyanka".
Niedziela wieczór: „Ona i jej mąż".
Poniedziałek: „Kazimierz Wielki i Esterka".
Wtorek: „Podróż w kufrze".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godz. 7 wieczorem: dr Kazimierz Maryan Morawski: „Zarys dziejów Polski w XVIII. wieku" (doba saska).

Ze świata.

Telegrafujący telefon. „Frankfurter Ztg" donosi z Kopenhagi, że trzej inżynierowie duńscy pp.: Dessau, Nyrop i Thomsen dokonali ciekawego wynalazku, polegającego na tem, że umożliwione będzie każdemu abonentowi telefonicznemu, nie mogącemu z powodu nieobecności drugiego abonenta rozmawiać z nim, przesłać mu zapomocą przyrządu umieszczonego przy telefonie telegraficzne zawiadomienie, o co rzecz idzie. Przyrząd ten, jest to klawiatura podobna do klawiatur maszyn piszących, która połączona jest tym samym co aparat telegraficzny drutem z odpowiednią maszyną piszącą w mieszkaniu drugiego abonenta. Gdy stacya nadawcza wypukuje litery, na stacyi odbiorczej litery te na pasku papieru kolejno wychodzą. Odległość nie odgrywa tu żadnej roli. Dyrektor duńskiego Towarzystwa telefonicznego Johansen, gdy wynalazcy zademonstrowali mu swój aparat, wyraził się, że „dokonana została wprost rewolucya w telefonicznej komunikacyi".

Wypadek automobilowy. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że koło Himberg pod Wiedniem wydarzył się poważny wypadek automobilowy. Automobil przeznaczony do nauki, w którym znajdowało się 7 szoferów świeżo założonego w Wiedniu przedsiębiorstwa dorożek automobilowych, wywrócił się na skręcie. Automobil nakrył wszystkich pasażerów. Jeden z jadących zginął, trzech odniosło ciężkie rany, dwóch lekkie. Automobil nie doznał uszkodzeń.

Proces perski w Wiedniu. Proces przeciw Kolischerowi zakończył się wczoraj wieczorem. Przysięgli potwierdzili jednomyślnie wszystkie 7 pytań co do obrazy uczuć i obrazy czci. Oskarżony został skazany na 4 miesiące aresztu z zamianą na grzywnę 4000 K.

Pojedynki posła Chiesy. Generał Fecio wobec tego, że świadkowie jego i dep. Chiesy nie porozumieli się jeszcze co do warunków, wystosował do Chiesy obraźliwy list. Świadkowie Chiesy postanowili załatwić najpierw sprawę z generałem Prudente, a potem zbadać sprawę z gen. Fecio.

Wczoraj w południe odbył się pojedynek między dep. Chiesą a gen. Prudente, który otrzymał w drugiem starciu lekką ranę w policzek. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania.

Z literatury i sztuki.

Koncert J. Dębickiej i L. Mukułowskiej. Panna Dębicka z takiem uznaniem przyjmowana w ostatnim sezonie operowym u nas, przedstawiła się wczoraj w innej roli — śpiewaczki estradowej. I w jednej i w drugiej ma już sukces zapewniony. Czysty i miły, mimo siły, zwłaszcza w wysokich rejonach głos, przy wrodzonym wdzięku jedna sobie odrazu słuchaczów. Akcent dramatyczny, obok pięknej wibracyi w miękkich barwach, prostota, a jednak piękność w stylu, to najogólniejszy zarys talentu artystki, skoro dodamy do tego nie akrobatyczną, ale umiejętnie wyrobioną technikę i inteligencyę, każącą jej nie goniąc za oryginalnością graniczącą z manierą, być przecież indywidualną. Śpiewaczką koloraturową panna Dębicka nie będzie nigdy i dlatego najlepiej byłoby takie arye, jak z „Semiramis" Rossini'ego pozostawić tym, którzy nic więcej nie potrafią. Za to pieśni, nie mówiąc już o wybornej partyi z „Butterfly", były jedna wdzięczniejsza od drugiej.

Druga koncertantka, panna Mukułowska, jako pianistka młodziutka wykazała, że ma materyał, z którego pracą możnaby niejedno wydobyć, na razie można jej przyznać sprawność techniczną, dziewczęcą prostotę w grze, coś co zachowane, ale umiejętnie pokierowane może być sympatycznem. Obecnie w interesie pianistki leżałoby ograniczyć się do wykonywania, o ile już chodzi o koncertowanie, utworów niewielkich rozmiarami, wymagających tylko wdzięku salonowego i naiwności w interpretacyi.

O życzliwem przyjęciu i serdecznej sympatyi dla obu artystek świadczyły gorące oklaski i kwiaty, którymi je obdarzono, przyczem na wymienienie zasługuje ładny pomysł parasola japońskiego, wręczony p. Dębickiej po przepięknych aryach z „Butterfly". *T. Ch.*

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Przy odbywających się obecnie wyborach delegatów do zakładu ubezpieczeń od wypadków usiłuje „Samopomoc" mącić wodę w ten sposób, że rozrzuca odezwy nawołujące do głosowania na swych kandydatów. Do jakiego bezwstydu ta „organizacya" bez członków doszła, dowodzi jej lista kandydatów, między którymi figuruje dla Krakowa Biernakiewicz, a dla Stanisławowa maszynista Alojzy Grudziński z Podgórza. — Kim jest Biernakiewicz, nie trzeba kolejarzom dyrekcyi krakowskiej mówić; zaś co do Grudzińskiego konstatujemy, że maszynista tego nazwiska w Podgórzu wogóle nie istnieje. Z tego mogą kolejarze się przekonać, jak „mądrze" lizunie dyrekcyjni wybierają swych kandydatów.

Ostrzegamy kolejarzy przed pójściem na lep fagasów dyrekcyjnych i wzywamy ich do solidarnego głosowania na członków postawionych przez organizacyę centralną.

Przeciw przyjmowaniu pracy w Rumunii. Urzędownie donoszą: Doszło do wiadomości władz, że ludność robotnicza z Galicyi udaje się na roboty sezonowe polne do Rumunii, nie poinformowawszy się przedtem dokładnie co do osoby dotyczącego pracodawcy i rodzaju pracy. Ponieważ w wielu wypadkach robotnicy sezonowi rolni zatrudnieni w Rumunii, a przedewszystkiem w dystrykcie Constanza, podnosili skargi przeciw pracodawcom, poleciło namiestnictwo starostwom pouczyć strony interesowane, aby w każdym poszczególnym wypadku, zanim zgodzą się na robotę w Rumunii, zasięgnęły wprzód w drodze odnośnego austro-węgierskiego konsulatu w Rumunii dokładnych informacyj tak co do osoby samego pracodawcy, jak i co do rodzaju pracy i płacy, a także i co do warunków życia na odnośnym obszarze dworskim i aby ile możności zawierały dotyczące kontrakty robotnicze za pośrednictwem powiatowych biur pośrednictwa pracy.

Proces hr. Tarnowskiej.

W poniedziałek natłok do sali sądowej był olbrzymi, gdyż spodziewano się, że nastąpi przesłuchanie Tarnowskiej. Tak jednak się nie stało, gdyż w dalszym ciągu zeznawał Naumow. Zeznania jego były nadzwyczaj dramatyczne i silnie obciążyły Tarnowską. Okazało się, że kobieta ta miała drapieżne instynkty, jak to z następujących zeznań wynika:

Przew.: Czy prawdą jest, że Tarnowska gasiła czasem papierosy na pańskiej ręce?

Naumow: Tak jest. — Tarnowska kłóła mnie także często sztyletem; na ciele mam różne znaki, wykłówane przez Tarnowską sztyletem, jakby na pamiątkę.

Przew.: Czy Tarnowska chętnie widziała krew?

Naumow: Nie wiem.

Przew.: Czy Tarnowska, dając panu leki na rany, zadane sztyletem lub papierosem, dawała je w celu zwiększenia lub zmniejszenia bólu?

Naumow: Nie wiem.

Przew.: Czy Tarnowska miała stosunek miłosny z Komarowskim?

Naumow: Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć. Wiem tylko, że Komarowski opowiadał, iż Tarnowska będzie jego żoną.

Następnie odczytano szereg listów Naumowa do Tarnowskiej. W listach tych Naumow wyrzucał jej niewierność i groził z tego powodu samobójstwem. Tarnowska często go drażniła. Celem pobudzenia go do zazdrości, opowiadała mu o swym stosunku z ks. Trubeckim lub z hr. Komarowskim. Raz w Wiedniu przysłała Tarnowska do niego swoją pokojówkę Perier, aby go uspokoiła. Następnie przyszła sama, aby mu powiedzieć, żeby ją oczekiwał w Podwołoczyskach; razem z nim nie może jechać, bo nie chce, aby Komarowski widział ją w towarzystwie innego mężczyzny.

Podczas przesłuchiwania Naumowa Tarnowska zachowywała się spokojnie; — gdy jednak Naumow zaczął opowiadać, jak Tarnowska zaprowadziła go na cmentarz, na grób matki — gdzie musiał przysiądz, że zamorduje Komarowskiego i zachowa jej wierność do końca życia, Tarnowska się rozpłakała.

Przew.: Pan powiedziałeś raz Tarnowskiej, że jesteś żonaty.

Naumow: Tak jest.

Przew.: Dlaczego?

Naumow: Powiedziałem to, aby pokazać jej, że jestem mężczyzną, ale nie wymieniłem nazwiska owej rzekomej żony.

Następnie opowiadał Naumow, jak między nim a Tarnowską wywiązał się stosunek miłosny. Tarnowska wezwała go raz, aby zamordował Komarowskiego sztyletem, później, aby go zastrzelił — i odebrała od niego przysięgę, że w razie aresztowania nie wymieni jej nazwiska i całą winę przyjmie na siebie. Po spełnieniu zbrodni mieli się spotkać w Zurychu. Szczegółowe wskazówki co do zamordowania Komarowskiego dała mu Tarnowska w Moskwie. Naumow opisał dalej scenę zamordowania Komarowskiego. Po daniu strzału, zawołał Naumow do niego: „Tarnowska nigdy nie będzie twoją żoną". Na życzenie Tarnowskiej, Naumow napisał do niej z Wiednia przed wyjazdem do Wenecyi list, w którym zapewnia, że całą winę przyjmie na siebie. O spisku Tarnowskiej z Prilukowem, zwróconym przeciw niemu, dowiedział się dopiero w więzieniu śledczem.

Wczoraj ukończono przesłuchiwanie Naumowa. Przewodniczący zapytał go, czy nie stał pod wpływem hypnozy i czy Tarnowska nie hypnotyzowała go. Naumow zaprzeczył.

Prokurator zwrócił uwagę na okoliczność, że Naumow po zamordowaniu hr. Komarowskiego, udając się z Wenecyi do Werony, kupił bukiecik czerwonych gwoździków i darował je pewnej pani, którą poznał dopiero w wagonie. Wywołało to zdziwienie, że Naumow tuż po morderstwie nawiązywał stosunek z kobietą.

Naumow tłómaczył się tem, że gwoździki ofiarowała mu sama kwiaciarka, a on nie wiedział, co z nimi zrobić, i darował je towarzyszce podróży.

Na dalsze pytania oświadczył Naumow, że stosunek z Tarnowską kosztował go 12.000 franków.

Po przesłuchaniu Naumowa przystąpiono do przesłuchania Pryłukowa.

TELEGRAMY

z dnia 10 marca.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszej radzie ministrów postanowiono odbyć następne posiedzenie sejmu węgierskiego w dniu 21 bm.

Zabójstwo i samobójstwo.

Wilno. (Pet. ag. tel.) Żona tutejszego kuratora okręgu szkolnego, Lewickiego, została w poniedziałek zastrzeloną przez gimnazyalistę. Córka jej odniosła lekką ranę postrzałową. Sprawca zamachu odebrał sobie życie.

Budżet marynarki angielskiej.

Londyn. W Izbie gmin zapytywał poseł Byles pierwszego lorda admiralicyi Mac Kenna, czy oświadczenie niemieckiego kanclerza państwa Bethmanna Hollwega na posiedzeniu sejmu Rzeszy w dniu 5 marca b. r. w sprawie stosunków niemiecko-angielskich wpłynie ograniczająco na budżet marynarki, który niebawem ma być przedłożony parlamentowi.

Mac Kenna odpowiedział, że przyjazny ton mowy kanclerza państwa znajdzie serdeczną odpowiedź, jednakże należy podkreślić, że angielskie budżety flotowe nie opierają się na tem, czy inne rządy zamierzają zmienić wobec Anglii nieprzyjazne stanowisko, lub czy Anglia zamierza przeciw nim nieprzyjaźnie wystąpić. (Oklaski). Przy układaniu budżetu marynarki rozstrzyga wzgląd na to, aby stan angielskiej siły morskiej utrzymać, a zawisłem to jest od faktycznych wydatków innych mocarstw na flotę. Mowca nie wie nic o tem, aby publiczne oświadczenia niemieckich ministrów spowodowały jakiekolwiek zmiany w postanowionych ustawowo wydatkach na flotę niemiecką.

Dyety dla posłów.

Chrystyania. Storting uchwalił 97 głosami przeciw 24 przyznać członkom stortingu 3000 K remuneracyi za sesyę i zwrot kosztów podróży w czasie feryj.

Strejk generalny w Filadelfii.

Filadelfia. Także wczoraj wieczorem obrzucono wozy tramwajowe kamieniami, oraz padło kilka strzałów rewolwerowych, przyczem 6 osób odniosło rany. Tłum zdemolował kilka wozów tramwajowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie konstytuujące zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem. Wzywa się dawny i nowowybrany zarząd oraz komisye kontrolujące o bezwarunkowe przybycie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. Wzywa się wszystkich członków komitetu o punktualne przybycie.

* **Baczność tow. murarze krakowscy!** W niedzielę 13 marca b. r. odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5, I. p.) o godz. 10 rano poufne zgromadzenie murarzy. Sprawy nadzwyczaj ważne, dlatego o liczne przybycie towarzyszów uprasza zarząd

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Przerwany na tydzień szereg wykładów rozpocznie się nanowo we czwartek 10 b. m. odczytem „O narodowości". Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W piątek 11 b. m. wygłoszony zostanie przez tow. K. Czapińskiego piąty odczyt systematyczny. Za temat służyć będzie: „Ruch robotniczy na Zachodzie".

* **Biuro pośrednictwa pracy robotników malarskich i pokostniczych** znajduje się przy ulicy Wiślnej 5 i urzęduje w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godz. 7 do 8 wieczór i w niedziele od godz. 10 do 12 w południe.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się:

W Czerwonym Prądniku w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. M. Mazitczakówna.

W Łobzowie w niedzielę 13 b. m. o godz. 5 po południu; referentka tow. H. Malinowska.

W Nowej Wsi Narodowej w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu: referentka tow. M. Konopacka.

W Związku kolejarzy w niedzielę 13 b. m. o godz. 3 po południu; referentka tow. E. Czarnecka.

W Czarnej Wsi w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem; referentka tow. H. Malinowska.

W Dębnikach we środę 16 b. m. o godz. 8 wieczorem; referentka tow. E. Orlińska.

* **Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** prosi towarzyszki o nadsyłanie korespondencyi i artykułów do „Prawa Ludu" i „Głosu Kobiet" pod adresem: Redakcya „Prawa Ludu" dla organizacyi kobiet. Osobiście porozumiewać się można w niedzielę od godz. 11—12½ w południe.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710